



## Życie duchowe i modlitwa\*

### Rozdział pierwszy: kilka uwag ogólnych

M. Cécile Bruyère OSB

## ducho- wość

### Jedyny sens

\* Wstęp do książki  
publikowaliśmy  
w „Christianitas” 45/46,  
546-552.

<sup>1</sup> Ef 4,4-6: „Jedno jest  
Ciało i jeden Duch, bo  
też zostaliście wezwani do  
jednej nadziei, jaką daje  
wasze powołanie. Jeden  
jest Pan, jedna wiara,  
jeden chrzest. Jeden jest  
Bóg i Ojciec wszystkich,  
który [jest i działa]  
ponad wszystkimi,  
przez wszystkich i we  
wszystkich”. [tłum. za  
Biblią Tysiąclecia, przyp.  
red.].

<sup>2</sup> Ef 4,13: „[...] aż  
dojdziemy wszyscy  
razem do jedności wiary  
i pełnego poznania Syna  
Bożego, do człowieka  
doskonałego, do miary  
wielkości według Pełni  
Chrystusa”.

Jedynym sensem życia każdego człowieka jest osiągnięcie celu, który określił Bóg, gdy wyprowadził człowieka z nicości. Poznać drogę wiodącą do owego upragnionego końca, znać przeszkody, które mogą zatrzymać wędrówkę lub odwrócić ją od jedynego celu, uświadomić sobie jakie opory czy sprzeciwy nosimy w sobie – oto najrozsądniejsza, najmądrzejsza i najkonieczniejsza nauka, jakiej możemy się podjąć.

Tajemnice życia duchowego nie są zastrzeżone, jak zbyt powszechnie się o tym sądzi, dla wąskiego grona wybranych dusz lub dla amatorów zagadek duchowych. Wszyscy zostaliśmy stworzeni przez Boga, wszyscy powołani do zbawienia; nasze odnowienie dokonuje się w ten sam sposób i, jak mówi święty Paweł: *unum corpus et unus spiritus sicut vocati estis in una spe vocationis vestrae, unus Dominus una fides unum baptisma, unus Deus et Pater omnium qui super omnes et per omnia et in omnibus nobis*<sup>1</sup>. Wreszcie, ta sama wizja intuitywna pozwoli nam wejść w posiadanie błogosławionej wieczności.

Wszyscy zatem potrzebują koniecznego przygotowania; a jeśli posiada ono różne stopnie zależności od proporcji, w jakiej Bóg obdarowuje nas łaską, to cel pozostaje ciągle ten sam: *donec occurramus omnes in unitatem fidei et agnitionis Filii Dei in virum perfectum in mensuram aetatis plenitudinis Christi*<sup>2</sup>.

A tak się składa, że prawo wieczności ma zastosowanie w całości już w czasie trwania naszego ziemskiego życia, stanowiącego naukę i przygotowanie do życia przyszłego. Jedynym sensem tego ziemskiego życia jest więc to, byśmy, poprzez mroki wiary, zmierzali do inicjacji i kosztowania tego, co w życiu wiecznym

rozwinie się w całej pełni. Zamierzenia Boga, odnoszące się do okresu naszych doświadczeń, wszystkie mają na celu nasze nadprzyrodzone doskonalenie się, a pełny rozwój naszej wiary winien prowadzić nas aż do granic wizji intuitywnej, w niezachwianej nadziei posiadania i z energią miłości, która już tutaj jest tym, czym będzie w życiu wiecznym.

### **Poszukiwanie szczęścia**

Wszyscy ludzie, chrześcijanie lub nie, poszukują szczęścia. Jedni od drugich różnią się jedynie koncepcją środków i sposobów na jego osiągnięcie, co zresztą wcale nie zaskakuje. Ale co dziwi naprawdę, to ilość chrześcijan bezwiednie przesiąkniętych pogańskimi ideałami i przez to źle pojmujących warunki szczęścia oraz utrzymujących, że szczęście można znaleźć poza Bogiem i bez poddania się Jego woli. W ten sposób trują się poszukiwaniami, które prowadzą donikąd.

Szczęście nie znajduje się poza dobrem. Zrozumiejmy dobrze: byłoby głęboko niemoralne, gdyby człowiek dojrzał, w tym czy przyszłym życiu, mógł cieszyć się prawdziwym szczęściem, które wykraczałoby poza cnotę. Szczęście przypisane jest bowiem dobru i posiadaniu dobra. Jakie będzie dobro, takie będzie szczęście, które od niego zależy. Między przyczyną a skutkiem istnieje całkowita równość. Wszelka płytką uciecha, wszelkie puste i fałszywe zadowolenie jest zarazem przywiązaniem do danej rzeczy stworzonej i rzeczywistą ucieczką od prawdziwego dobra i prawdziwego szczęścia. Poszukiwanie szczęścia poza linią dobra jest iluzją. Zasady te, tak oczywiste, że aż naiwne, codziennie przypominane są nam poprzez fakty. Na próżno społeczeństwa gromadzą środki pozwalające na czerpanie z życia i ułatwiające osiągnięcie dobrobytu. Jeśli społeczeństwo nie utrzymuje się na danym poziomie moralności lub nie wznosi się wyżej, osłabienie zmysłu moralnego zamyka je na źródła szczęścia, a wtedy dla człowieka wydanego rozpacz, pesymistycznej rezygnacji życie staje się obrzydłe. Taka jest nieubłagana logika faktów, oto zemsta Boga, gdy pogardzamy Jego prawem, które jest przecież tylko zasadą dobra i drogą do szczęścia: *nun lucerna pedibus meis verbum tuum et lumen semitis meis*<sup>3</sup>.

Żeby uznać słuszność tych rozważań, wystarczy sam rozum i doświadczenie. Doktryna nadprzyrodzona je tylko potwierdza.

<sup>3</sup> Ps 118, 105: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”.

<sup>4</sup> Mt 5, 5.10:

„Błogosławieni cisi...

Błogosławieni, którzy  
cierpią prześladowanie dla  
sprawiedliwości, albowiem  
do nich należy królestwo  
niebieskie”.

<sup>5</sup> Mt 5, 12: „Ciescie

się i radujcie, albowiem  
wasza nagroda wielka  
jest w niebie. Tak bowiem  
prześladowali proroków,  
którzy byli przed wami”.

<sup>6</sup> Mt 25, 21: „Wejdź do  
radości twego pana!”

<sup>7</sup> Por. Kol 1, 24: „Teraz

raduję się w cierpieniach  
za was i ze swej strony  
w moim ciele dopełniam  
braki udęk Chrystusa dla  
dobra Jego Ciała, którym  
jest Kościół.”

Stare prawo za przestrzeganie swoich przykazań obiecywało nagrodę. Obwieszczając prawo nowe, dopełnienie Dekalogu, nasz Pan Jezus Chrystus ukazał szczęście jako najdorodniejszy owoc dobra, jako zapłatę za heroiczną cnotę. I żeby zreformować nieściśle interpretacje, skorzystał z boskiego paradoksu, nadał samym doświadczeniom naszego ziemskiego życia znaczenie warunku, gwarancji i środka do osiągnięcia nowego szczęścia: *beati mites... beati, qui persecutionem patiuntur propter iustitiam*<sup>4</sup>. Jego nauka idzie jeszcze dalej: nie obiecuje jakiegoś dalekiego szczęścia, lecz zapewnia już doczesną radość biednym i prześladowanym. Dobro, za którym podążali, jest doskonalsze, a szczęście, które z niego wypływa, stawia w pewien sposób czoła smutkom wygnania i triumfuje nad naturą. Dlatego Pan dodaje: *gaudete et exsultate*<sup>5</sup>.

Istnieje bowiem inne dobro niż to, które polega na używaniu dobra widzialnego. My nie przystajemy na poszukiwanie dobra innego niż Bóg, ani innego szczęścia poza wieczną radością, którą w nas wlewa: *intra in gaudium domini tui*<sup>6</sup>. Szczęście to, nie mając źródła w niczym, co stworzone, nie podlega porządkowi tego świata. Jako takie przewyższa wszystko i przetrwa nawet pośród najrozmaitszych prób. Na tym świecie jest jeszcze niedoskonałe, gdyż najwyższe dobro nie zostało nam jeszcze dane i ponieważ żyjemy przez wiarę, ale nic zewnętrznego nie może w nas go umniejszyć. Zniweczyć mogłaby je w nas tylko niestałość naszej woli.

### Rola cierpienia

Przypominając te prawdy chrześcijańskie, które wydają nam się dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne i wskazane, nie chcemy, przed czym niech Bóg nas broni, zapomnieć o prawach zadośćuczynienia i pokuty. Ból i cierpienie zawsze będą autentycznym środkiem usprawiedliwienia naszej grzesznej natury. Święci w niezwykłym impulsie zawsze dążyć będą do udoskonalania tego, co w jakiś sposób ujmuje Męce boskiego Odkupiciela; ale jak ich Mistrz, jak Królowa Męczenników, z dopełniania swoim kosztem dzieła odkupienia czerpać będą niewypowiedziane szczęście<sup>7</sup>. I tak jak dusza Pana w bolesnym doświadczeniu opuszczenia przez Ojca doszła aż do samej granicy lęku i śmierci, choć przecież niosła w sobie źródło jakiejś niepojętej radości czerpanej

właśnie ze swojej ofiary i z doskonałości swojego całopalenia, tak prawdziwi słudzy Boży piją z kielicha Pana i, jak on, upajają się zarazem bólem i radością.

Jak każda iluzja – poszukiwanie cierpienia dla samego cierpienia jest niepotrzebne, a nawet niebezpieczne. W naszej chorobliwej epoce ta pożałowania godna tendencja cechuje bardzo dobre dusze. Nigdy nie rozprawiano tyle o cierpieniu, nigdy tak do niego nie dążono, mimo że energia nie jest charakterystyczną cechą naszej epoki. Stanowi to zarazem syndrom słabości, jak i maskę mającą zasłonić każdą niedoskonałość. Dzięki temu szacownemu pozorowi udaje się zakryć wiele tchórzostwa, mnóstwo newroz i zapomina się, że należy poszukiwać raczej obowiązku niż cierpienia, i że nie każde cierpienie z konieczności jest święte lub uświęcające. Wiele istnieje cierpienia niepotrzebnego, z którego lepiej zrezygnować jako że nie służy niczemu ani nikomu. Jednak niektórzy znajdują w nim upodobanie i kultywują je. Zadaje ono ból, egzaltuje, pociąga duszę do odczytywania Bożych zamiarów samodzielnie i za pomocą własnych zasług.

Poza Bogiem i Jego wolą nie ma nic absolutnie dobrego. W cierpieniu istnieje dobro jedynie względne i zapożyczone; jest tylko środkiem, nie – celem. W niebie już go nie będzie: *et absterget Deus omnem lacrimam ab oculis eorum et mors ultra non erit neque luctus neque clamor neque dolor erit ultra quae prima abierunt*<sup>8</sup>. Mimo że cierpienie stanowi pewien środek, przez który na tym świecie ujawnia się miłość, to nie jest wcale niezbędne. Nie daje zasługi, mimo że często daje do niej sposobność. A skoro miłość ściśle się z nim nie łączy, to dlatego, że cierpienie zamieszkuje mroczne otchłanie, gdzie działa duch zła.

Naszym głównym poszukiwaniem na tym świecie powinno być poszukiwanie najwyższego dobra; takie winno być zajęcie naszego ziemskiego życia, jeśli chcemy wejść w perspektywę Tego, który nas stworzył, byśmy Go kochali, służyli Mu, czynili dobro, które jest Jego wolą, i w ten sposób mieli dostęp do życia wiecznego, czyli do wiecznej szczęśliwości. Bóg przypisał realizacji tego planu akcydentalną chwałę, którą chciał otrzymać od ludzkiego stworzenia.

<sup>8</sup> Ap 21, 4: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

**Pierwszorzędna rola modlitwy**

Nie można zaprzeczyć, że w dziele naszego odnowienia i jako środek do pełnego osiągnięcia tego odnowienia, istnieje warunek, bez którego możemy osiągnąć doskonałość jedynie ludzką i filozoficzną, całkowicie niewystarczającą stworzeniu wyniesionemu do stanu nadprzyrodzonego. Tym zasadniczym warunkiem jest modlitwa. Jak wizja intuitywna wzmacnia wytrwałość człowieka w doskonałym dobru i stałość w samej doskonałości, tak nasza modlitwa, postawa naszej duszy wobec Boga w ciągu naszego życia ziemskiego – nadaje nam spontanicznie kierunek i nadprzyrodzony impuls proporcjonalny do intensywności modlitwy. Nie możemy dowolnie wybierać metod, jakie pozwolą nam osiągnąć nadprzyrodzoną doskonałość, nie możemy również sądzić, że praktykowanie modlitwy lub jej brak to rzeczy dodatkowe w osiągnięciu tego celu. Przeciwnie, nic nie jest ważniejsze; tutaj znajdujemy wyjaśnienie niektórych słów świętych, wydających się na pierwszy rzut oka jakąś pobożną przesadą, choć są całkowicie trafne.

Niewątpliwie wybór takiej czy innej formy modlitwy może mieć wagę drugorzędną, ale bez prawdziwej szkody dla duszy ludzkiej nie wolno zaniedbywać ćwiczeń wiary ani wytrwałego dążenia do jedności z Bogiem. Dusza bowiem nie może na poważnie dążyć do doskonałości bez środka umożliwiającego poznanie boskiego typu, według którego ma się doskonalić. Jak powiedział Bóg do Mojżesza: *inspice et fac secundum exemplar quod tibi in monte monstratum est*<sup>9</sup>. Taki sam sens mają słowa skierowane do duszy w Psalmie 44: *audi filia et vide*<sup>10</sup>. Wiara wprowadzie najpierw bierze się ze słuchania, ale później pozwala nam dojrzeć prawdę według specjalnej metody, która musi przeniknąć naszą inteligencję i wolę. Niemożliwe jest, by nasze relacje z Bogiem na tym świecie pozostały czystą formalnością; musimy rzeczywiście zwrócić ku Niemu nasze serca i to z pobudki naszej inteligencji; musimy odnaleźć ów sekret intymnej rozmowy, jaką Pan prowadził z Adamem w raju ziemskim.

**Nauka dogmatów – doskonalsza modlitwa**

Dlatego interesujące wydaje się spostrzeżenie na ile nauka prawdy dogmatycznej przekształca ludzką duszę w sposób

<sup>9</sup> Wj 25, 40: „Uważaj zaś pilnie, aby go wykonać według wzoru, jaki zobaczyłeś na górze”.

<sup>10</sup> Ps 44, 11: „Posłuchaj, córko, i zobacz”. (Wulg.)

pewniejszy niż czyni to nauka moralności. Refleksja ta poczyniona została przez wybitnych misjonarzy w odniesieniu do pogan. Pierwsza z tych dwóch nauk głęboko nawraca, ponieważ wynosi duszę w najwyższe rejony i pokazuje jej sam wzór prawdy, dobra i piękna.

Nigdy więc za wiele zachęcania dusz do badania i do poznawania Boga, by same się przemieniały, i do nieprzykładania zbytnej wagi do tego, co powszechnie nazywa się na świecie „wiarą prostaczka”. Bo jakże to, w epoce, w której bez umiaru chcemy poznawać wszystko, wszystko wiedzieć, wszystko zgłębiać, jak moglibyśmy pozostawić z tyłu królową i panią wszystkich nauk, tę, która oświeśla wszystkie pozostałe?! Jak chrześcijaństwo, na rzecz kultywowania wyłącznie nauki o tym, co ich otacza, mogliby zaniedbać jedyną naukę mogącą przyczynić się do prawdziwego postępu ich dusz? Albowiem do postępu intelektualnego i moralnego konieczne jest poznanie Boga. Nauka ta bezwzględnie zapobiega niektórym niestałościom i upadkom, a dusza, gdy pozna Tego, od którego pochodzi prawo moralne i który obwieszcza je w sumieniach i w Kościele, sama z siebie przywołuje się do porządku.

A jeśli nauka prawdy doktrynalnej również jest konieczna, to dlatego, że prawda ta stanowi autentyczny korzeń modlitwy i ochronę przed wieloma iluzjami wyobraźni. Jest korektywą dla pobożnego dumania i fałszywego mistycyzmu. To wielka zuchwałość – oczekiwać od jakiegoś światła intuitywnego wiedzy, którą możemy i musimy nabyć, i która jest częścią naszej ziemskiej pracy. Dobrowolne zadowalanie się nieścisłościami na temat prawd, w które wtajemniczył nas chrzest, jest zawinionym lenistwem. Przecież Bóg oczekuje od nas być może ciężkiej pracy w pocie czoła, aby dopiero później uzupełnić poprzez swoją łaskę sumę potrzebnej nam wiedzy i aby rozwinąć w nas życie nadprzyrodzone. Nauka wlana zaś ma dwie formy: albo uczy o tym, co było nieznane, albo rozwija i pozwala zaowocować temu, co wiedza nabyta już dostarczyła naszej inteligencji. Poza tym Bóg w tak wielkim stopniu upodobał sobie nasze wysiłki podejmowane w celu poznania Go, że nie ma wśród kanonizowanych świętych żadnego, którego Bóg, w ten czy inny sposób, nie wyniosłby na szczyty tej wiedzy.

Jeśli zaś czasem rozległa wiedza teologiczna nie pociąga za sobą uświęcającej jedności z Bogiem, to nie dlatego, że nauka

jest pułapką, a doktryna przeszkodą, uchowaj Boże! Przyczynę tej smutnej anomalii można łatwo wskazać. Aby doktryna wydała wszystkie swoje owoce, nie wystarczy ani żywa inteligencja, ani ciekawość, ani owa akademicka pazerność, która każe szukać w teologii jedynie zasad, formuł, rozróżnień, jakichś odbłyśków prawdy.

Częste i niebezpieczne jest, że dusza, przywiązana do formuł i słów, nie chce wejść w prawdziwe rejony nadprzyrodzonej modlitwy, gdzie Bóg, zmuszając ją do oczyszczenia się ze wszelkiej formy stworzonej i z wszelkiej rzeczy naturalnej, jednoczy ją z sobą przez wiedzę mistyczną, przekraczającą duszę, czyli będącą ponad jej naturalnymi możliwościami działania. To jednak jest dziełem Bożym i żaden wysiłek ludzki nie osiągnie tej wiedzy mistycznej. Nie można jednak wysnuć stąd argumentu przeciwko dogłębnemu studiowaniu prawd przez Boga objawionych i odkrytych przed nami w wierze.

*Szlachetna niewiedza (sublime ignorance)*, o której mówią teologowie, nie ma nic wspólnego ze zwykłą ignorancją: pierwsza gardzi nauką dla nauki wyższej, podczas gdy druga nie może pogardzać tym, czego nie posiadała. I prawdą pozostaje to, że tak długo, jak Bóg nie interweniuje, by samemu nas uczyć, jeden z naszych podstawowych obowiązków polega na zgłębianiu za pomocą inteligencji tych wszystkich prawd, które Pan raczył nam objawić. Bez tych prawd jakakolwiek bliskość z Bogiem jest niemożliwa: *si vos manseritis in sermone meo, vere discipuli mei eritis et cognoscetis veritatem, et veritas liberabit vos*<sup>11</sup>.

Nasze wyzwolenie zatem ściśle wiąże się z prawdą, prawdą *poznaną i przeżytą*, która ma nas podnieść ze wszystkich niedoskonałości, podźwignąć nas z upadków, poprawić nasze wady, o co Kościół święty każe nam prosić w tej modlitwie: *Deus, qui nos, per huius sacrificii veneranda commémoria, unius summæ divinitatis partícipes effecísti: præsta, quæsumus; ut, sicut tuam cognóscimus veritátem, sic eam dignis móribus assequámur*<sup>12</sup>. Doskonałym środkiem do zjednoczenia się z boską zasadą, która ma nas odnowić i uczynić nas zdolnymi do przeniknięcia przedśionków wieczności, jest modlitwa mentalna, pozwalająca nam wejść w bezpośredni kontakt z Bogiem. ■

tłum. Jan Kaznowski

<sup>11</sup> J 8,31-32: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

<sup>12</sup> Secreta IV Niedzieli Wielkanocnej: „Boże, który – przez czcigodne wymiany tej ofiary – uczyniłeś z nas uczestników jedynej najwyższej Boskości: daj, prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, podążali za nią przez szlachetne obyczaje”.